Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
Nr. 3. MARZEC 1931. ROK VI.
CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

# RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

*Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.*

**W każdą pierwszą środę miesiąca** odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej** rano w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

**MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"**



## OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

*Ks. Józef Rychlicki.*

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok VI. Kraków, marzec 1931. Nr. 3.

# Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI SWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

## *Matka Bolesna.*

*Stoi pod Krzyżem i we łzach tonie,*
*A nad Nią Jezus w ciernia koronie,*
*Stoi i cierpi z Nim do ostatka,*
*Przecie to Syn Jej — Ona Mu Matka!*

*I któż z nas ludzi opisać może*
*Te straszne bólów ciernie i noże,*
*Jakie wtłoczyli w Matczyne Serce*
*Syna Jej niecni kaci-morderce?*

*Kto nie zapłacze, kto się nie wzruszy*
*Na widok strasznych cierpień Jej duszy?*
*Kto na Jej jęki, łzy i szlochanie*
*Jak głaz nieczuły, głuchy zostanie?*

*O zadrżyj duszo! bo twa przewina*
*Skazała na śmierć Bożego Syna*
*Twe grzechy Syna na krzyż przybiły,*
*A Matki Serce mieczem przeszyły!*

*Chcesz ulżyć Matce Boskiej Cierpiącej,*
*Nad niepokutą twoją płaczącej,*
*Ocknij się, popraw, rzuć złe nałogi,*
*Zawróć z wiodącej do piekła drogi!*

*Matko Bolesna! przez Twe cierpienia*
*Zjednaj nam grzesznym łaskę zbawienia!*
*Niech Syna Twego Męka krzyżowa*
*Od zguby wiecznej ludzkość zachowa!*

*Ks. Mateusz Jeż.*

*MARZEC poświęcony św. Józefowi.*
*Intencja miesięczna: Modlitwa o dobrego ducha dla seminarzystów.*

*X. Wł. Kwiatkowski.*

# Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

## Prostota.

(Ciąg dalszy).

Właściwą cechą prostoty jest, że dąży wprost do swego celu. W życiu duchownem zaś tym celem jest Bóg. Dążyć tedy do Boga znaczy mieć Go za cel bezpośredni wszystkich swych czynności Dlatego trzeba zapomnieć o stworzeniach i nie starać się im podobać. Trzeba zapomnieć o sobie i nie szukać przyjemności ani korzyści osobistej, bo jeżeli choć na chwilkę zatrzymamy się przy sobie lub przy stworzeniach, zbaczamy z drogi prostej i przestajemy dążyć wprost do Boga, czyli oddalamy się od prostoty.

Nasza Święta, jak to widzieliśmy, miała tylko jedno staranie: podobać się dobremu Bogu. W ten sposób osiągała ona jedność w swem życiu, co było doskonałą prostotą, bo jedność i prostota stanowią tu jedno.

Ale Bóg jest miłością i dlatego, aby dojść do Niego, myślała, że niema lepszego środka nad miłość. Do prostoty celu dołączała ona prostotę środków, bo w jej oczach wszystko ostatecznie sprowadzało się do miłości. To nie przeszkadzało jej w praktykowaniu innych cnót, ale ona je odziewała, przenikała miłością tak, że je wszystkie w miłość zamieniała i dlatego mogła mówić: *„Znam tylko jeden środek dojścia do doskonałości, a tym jest miłość. Kochajmy, bo nasze serce tylko do miłości jest stworzone."*

Widzimy więc prostotę co do celu, którym jest Bóg sam i prostotę co do środka, którym jest miłość, a ta miłość znów ogołocona ze wszystkiego co mogłoby ją powikłać, sprowadza się do swej najprostszej formy: miłości dziecka dla swego ojca. Takiem jest podłoże duchowości św. Teresy.

Prostota miłości naodwrót pociąga za sobą prostotę wiary, bo dziecko, które kocha nigdy nie wątpi w słowo swego ojca. Jeżeli cnota wiary uważana w swoim czynniku ludzkim opiera się na rozumie i woli, serce może także mieć w niej udział, i gdy ono uczestniczy, upraszcza i umacnia szczególnie te dwie władze. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości" powiada św. Jan (I, 4, 16). Ale słowo, które rozwiązuje wszelkie wątpliwości w obliczu ciemności wiary, czemże jest jeżeli nie krzykiem miłosnej ufności względem ojca lub przyjaciela, który do nas mówi? Taką była wiara Świętej, nietylko w dni jasne gdy jej dusza się zozpływała słodko pod ciepłem tchnieniem słońca Bożego, ale także w najciemniejsze dni swych wielkich pokus przeciwko wierze. Ona nigdy nie ustawała w wierze, bo nigdy nie ustawała w miłości Tego, w którego wiara nakazywała jej wierzyć.

Ta sama miłość, która czyniła tak prostą jej wiarę, czyniła także prostą jej ufność. Ona ufała jak wierzyła, ponieważ kochała całą mocą swej miłości. Stąd też przedziwna prostota jej oddania się Bogu.

Stąd pochodzi jej łączność tak czuła i prosta, którą utrzymywała ze swoim Ojcem niebieskim, zwłaszcza na modlitwie. Jej sposób modlenia się nie miał w sobie nic zawiłego ani napuszystego. *„Nie mam odwagi,* mówiła, *zmusić się do szukania w książkach pięknych modlitw: nie wiedząc jakie mam wybrać, postępuje jak małe dzieci, które nie umieją czytać: mówię poprostu wszystko, co chcę powiedzieć dobremu Bogu, a On zawsze mnie rozumie.*

Niema nic tkliwszego, bo też nic piękniejszego w swej prostocie jak następna scena odnosząca się prawie do ostatnich godzin jej życia. Było to przed ostatnią nocą poprzedzającą jej śmierć. Jej pielęgniarka wchodząc do infirmerji, zastaje ją z rękoma złożonemi i oczyma wzniesionemi ku niebu. „Cóż czynisz, siostro?" — zapytuje się chorej. — „Powinnabyś próbować zasnąć". — „Nie mogę moja siostro" — odpowiada św. Teresa — „cierpię dużo, więc modlę się". „Cóż mówisz Jezusowi" — zapytuje się pielęgniarka. — „Nic mu niemowię: kocham Go" — odpowiada Święta.

Prosta nawet w swoim stosunku do Boga, była też prosta nawet w roztargnieniach, które ją nagabywały. Inniby się frasowali, ona zaś zadowala się *„przyjąć to wszystko z miłoś-*

*ci ku dobremu Bogu, nawet myśli najdziwaczniejsze, które ją nachodzą*".

„Jeśli chcemy pozbyć się roztargnień, mówi O. Semenenko, niedosyć oczyścić się z wadliwych uczuć, trzeba przedewszystkiem zapełnić serce. Czem? Bogiem, Chrystusem Panem, Jego wolą, Jego interesem. Człowiek z sercem próżnem, — to trup. Nie dziw, że go trawią robaki roztargnień. Człowiek z sercem pełnem, to jest kochającem, a więc zapełnionem tem kto kocha, Bogiem — to człowiek. Taki roztargnień nie ma". (Rozmyślania, II, 91).

Św. Teresa jest prostą także w sposobie polecania Bogu tych, co są jej drodzy. Gdyby miała ona, mówi, szczegółowo wyliczać potrzeby każdego, dni byłyby za krótkie i obawiałaby się zapomnieć czegoś ważnego. Zresztą duszom prostym nie trzeba środków zawiłych, a ponieważ ona do ich liczby należy, Jezus sam ją natchnął bardzo prostym środkiem, aby mianowicie mówiła Mu z oblubienicą Pieśni nad Pieśniami: „Pociągnij mnie, a my pobiegniemy za wonią twych olejków", bo jedna dusza nie mogłaby biedz sama, bez pociągnięcia za sobą tych, których kocha. Jest to naturalnem następstwem jej pociągu ku Bogu.

W ten sposób nic nie może rozproszyć duszy, której jedynem zajęciem jest kochać; nic nie może jej oderwać od celu. Przeciwnie, wszystko co zdawałoby się ją oddalać od celu, jak najuporczywsze roztargnienia i najrozmaitsze zajęcia stają się nowym przyczynkiem jej miłości. I tak widzimy, że rzeki wzbierają wodami swych dopływów i unoszą je bez żadnego opóźnienia, a nawet wszystko, co im przybywa z prawego, czy z lewego brzegu, z bliska czy z daleka, zamiast je wstrzymywać, tylko je przyspiesza. I gdy wszystkie te wody zbliżają się do morza, mają tylko jedno miano rzeki głównej.

Taksamo piękność życia mierzy się jego prostotą. Gdy ono jest poświęcone całe miłości, ona porywa wszystko w swe koryto i nic się jej nie oprze. Myśli, uczynki, cierpienia, radości, frasunki, wszystko poddaje się pociągowi miłości. I podobnie jak potoki tracą swą nazwę mieszając się z rzeką, tak w zetknięciu się z miłością wszystko w życiu staje się miłością i przeistacza się w miłość. Jestto triumf miłości i szczęśliwy owoc prostoty. (C. d. n.)

# Do św. Józefa Oblubieńca Najśw. Panny Marji.

*Prośba robotników i robotnic.*

*O robotników wzorze i Pociecho,*
*Józefie Święty, Ojcze nasz i Bracie!*
*Ty w Nazarecie pod ubogą strzechą*
*Pędziłeś życie przy cieśli warstacie!*

*Tyś był królewskim Dawida potomkiem,*
*Tyś był piastunem Synaczka Bożego,*
*A nie brzydziłeś się swym biednym domkiem,*
*I nie wstydziłeś się rzemiosła swego!*

*Bóg nas do pracy ręcznej powołuje,*
*Proste zajęcia przeznacza nam w życiu,*
*Twój przykład wzniosły, niechże nam przoduje,*
*Chcemy żyć jak Ty w ciszy, i w ukryciu.*

*Przecie sam Jezus pomagał Ci w pracy,*
*Przecie Marja także pracowała,*
*Choć pracy sobie nie cenią próżniacy,*
*Dla nas pracować — to zaszczyt i chwała!*

*Ks. Mateusz Jeż.*

---

*Św. Bernard spytał się pewnego razu Chrystusa, jakiem było Jego największe nieznane cierpienie? Otrzymał odpowiedź: „Rana, którą zadał krzyż plecom moim dolegała mi o wiele więcej, aniżeli wszystkie inne. O tej ranie mało pamiętają ludzie. Oddawaj cześć tejże ranie, a cokolwiek przez moc tejże rany pożądasz, dam tobie. Wszyscy zaś, którzy tej ranie cześć oddawać będą, uzyskają odemnie łaskę i miłosierdzie".*

---

*Świętej Gertrudzie, będącej na łożu śmiertelnem udzielił Chrystus tej wzniosłej wskazówki, w jaki sposób powinien się każdy przygotować się na śmierć i jak można sobie ostatnią godzinę ułatwić, mianowicie przez ofiarowanie Bogu Ojcu za grzechy swoje, wszystkiego, czegokolwiek dopełnił Jezus w dziele odkupienia.*

---





## Zdrowaś Marja.

*Zdrowaś Maryja! Zdrowaś Ty Przebłoga*
*Panno, łaskami hojnie napełniona,*
*Pan z Tobą, Tyś jest najmilsza u Boga,*
*Ze wszystkich niewiast Tyś błogosławiona!*

*Wielka się Tobie zwiastuje nowina:*
*Bóg wejrzał na Cię swym wzrokiem łaskawym,*
*Za Matkę wybrał Cię dla swego Syna,*
*Który ludzkości będzie Zbawcą prawym.*

*Nie bój się o swe Maryjo dziewictwo,*
*Ducha Świętego stanie się to czynem,*
*Dziecię Twe weźmie od Boga w dziedzictwo*
*Wieczne królestwo, będzie Bożym Synem!*

*I słodkie FIAT! słychać w Nazarecie,*
*Spełniona wielka dziejów tajemnica,*
*Ciesz się i raduj cały grzeszny świecie,*
*Poczęła Zbawcę Matka i Dziewica!*

*Ks. Mateusz Jeż.*

# Teresa Neumann i św. Teresa od Dz. J.

Głośna na cały świat Teresa Neumann z Konnersreuth (urodzona 9 kwietnia 1898 r.), będąc jeszcze dzieckiem otrzymała raz w podarunku lalkę. Radość jej z posiadania upragnionej zabawki nie miała miary. Atoli owa



TERESA NEUMANN.

radość była bardzo krótka. Już po dwóch dniach, Teresa wiedziona zwykłą ciekawością dziecka, rozpruła lalce kadłub, a zobaczywszy wewnątrz trociny, odrzuciła ją z obrzydzeniem. Jej usposobienie, jak obecnie wyznaje, nie znosiło już wtedy rzeczy, które „nie miały życia". Dlatego też największą jej rozkoszą było bawienie się kwiatami i młodemi zwierzątkami, a zwłaszcza ptaszkami.

Te osobliwe upodobania w żywych kwiatach i zwierzątkach zbliżały ją już w latach dziecięcych do św. Teresy od Dz. Jezus, której sława zaczynała się wtedy po świecie szerzyć. To też gdy podrosła i nauczyła się czytać z wielką pilnością zatapiała się w pisemku „Rosenhain", poświęconem czci jej imienniczki. Pragnąc we wszystkiem iść za jej wzorem, a nie czując powołania do zamkniętego życia klasztornego, zaczęła marzyć o poświęceniu się misjonarstwu. I tak, jak św. Teresa dopraszała się u przełożonych aby ją posłano do Karmelu w Hanoï i jak rzeczywiście, na rok przed jej śmiercią, postanowiono ją wyprawić do Chin, tak i Teresa Neumann prosiła Boga, aby mogła oddać swoje siły na usługi pogan hen, za morzami. —

Lecz podobnie jak św. Teresie nie pozwolił Bóg opuścić ciszy klasztornej, tak też i Teresie Neumann nie pozwolił opuścić rodzinnej wioski Konnersreuth. W dwudziestym roku życia spadły na nią ciężkie choroby, które dotąd przykuwają ją do łoża boleści i nie pozwalają marzyć o misjach w zamorskich krajach. Między różnemi przypadłościami, któremi Bóg nieustannie nawiedza swą służkę, najprzykrzejszą była ślepota. W marcu 1919 r. upadła Teresa skutkiem zupełnej niemocy na ziemię i tak silnie uderzyła głową o kamienną posadzkę, że zupełnie zaniewidziała. Trapiona nadto innemi chorobami, jak zesztywnieniem członków, brakiem tchu, bólami gardła i t. p., podobną się stała Teresa do Joba, któremu Bóg w nieodgadnionych próbach Swoich nie oszczędził żadnej nędzy. —

Wpatrzona atoli w anielski wzór uwielbianej św. Teresy i znosząca wszystkie utrapienia ochotnie, jako dopust Boży, w przykładzie jej życia szuka otuchy. I zdarza się rzecz nadzwyczajna. Dnia 29 kwietnia 1923 r. miała jej ukochana Teresa z Lisieux być policzoną w poczet błogosławionych. Tego dnia rano ojciec oznajmił jej, że idzie do miasta po leki, które wedle zapewnień lekarza dr. Seidla miały jej napewno przywrócić wzrok. Po odejściu ojca Teresa na chwilę zasnęła. W czasie snu posłyszała około siebie jakiś szelest. Zbudzona nagle otwarła oczy i ku swojemu zdumieniu zobaczyła własną rękę. — Uniesiona radością zastukała w ścianę. Na ten znak zjawiła się przy niej jej siostra, której atoli Teresa nie poznała, gdyż nie

widziała jej z górą 4 lata. Przypomniała ją sobie dopiero po głosie. Natomiast zaraz poznała matkę oraz ojca, gdy ten z lekami z miasta powrócił. Leki jednak były już niepotrzebne. Teresa widziała doskonale. Sprawiła to uroczystująca tej chwili jej święta patronka, wypraszając dla swej czcicielki u Boga łaskę cudu przejrzenia, potrzebnego widocznie Teresie, dla spełnienia dalszych wyroków Bożych.

Mimo tego cudownego uzdrowienia wzroku inne boleści Teresy nie opuszczały. I tak, jak dawniej, przykuta do łoza cierpień, przeżywała dalej tygodnie, miesiące i lata, zdając się we wszystkiem na wolę Bożą. Atoli w dniu 3 maja 1925 r. zwróciła się chora z gorącą prośbą do świętej Teresy o uleczenie lewej stopy, otoczonej bolesną raną, powstałą skutkiem odleżenia. Modliła się nie tyle dlatego, aby pozbyć się cierpienia, ale raczej dlatego, aby oszczędzić boleści matce, zaniepokojonej orzeczeniem lekarza, że dla ratowania życia Teresy trzeba będzie wkrótce nogę odjąc. Ufna w pomoc św. Patronki, kazała przy odnowieniu opatrunku położyć na ranę trzy listki róży, któremi dotknięto grobu Świętej w Lisieux. Po kilku minutach ból ustał, a gdy zdjęto opatrunek, pokazało się, że rana się zabliźniła. Po kilku dniach uzdrowienie nogi było zupełne.


Krwawe łzy Teresy Neumann

I znowu mijają dwa lata. Nadchodził dzień uroczystości kanonizacyjnych św. Teresy. Chora z Konnersreuth przygotowywała się do tej uroczystości nowenną, odprawianą na różańcu. W samą uroczystość w chwili, gdy Ojciec św. Pius XI. ogłaszał światu, że niewinny kwiat Kar-

melu zalicza do grona Świętych Pańskich, Teresa Neumann przy odmawianiu drugiego dziesiątka różańca, zobaczyła przed sobą jakieś tajemnicze światełko i usłyszała miły głos: „Resl, czy chcesz być zdrową?" — „Dla mnie jest wszystko jedno: zdrowie, choroba śmierć — cokolwiek Bóg zechce" — odpowiedziała. — „Resl, czy nie sprawiłoby ci to przyjemności, gdybyś przynajmniej mogła chodzić?" — pytał znowu ów głos. — „Mnie cieszy wszystko, cokolwiek pochodzi od Boga" — odrzekła Teresa. — „Resl, chcę ci sprawić małą przyjemność. Możesz siadać i chodzić... Będziesz jeszcze wiele cierpieć. Lecz nie obawiaj się. Pomagałam ci dotąd i w przyszłości pomagać ci będę. Już dawniej pisałam, że przez cierpienie zbawia się dusza więcej, niż przez najwspanialsze kazania". Przy tych słowach uczuła Teresa, jakby ją ktoś ujął za rękę i pomógł do powstania. I rzeczywiście Teresa wtedy powstała. Po półsiodma roku nieustannego leżenia mogła już chodzić o lasce.

Od tego czasu owe tajemnicze znaki św. Teresy wobec swej czcicielki zaczęły powtarzać się coraz częściej. 30 września 1925 r., gdy Teresa Neumann odmawiała litanję ku czci Świętej, zjawiło się znowu owo światełko, a odzywający się za niem głos zapewnił chorą, że „cierpienia wpadające w oczy ustaną. Przyjdą natomiast inne, od tamtych cięższe". A gdy Teresa zapytała, czy postępuje po właściwej drodze i czy nie ulega złudzeniom, ów tajemniczy głos dodał: „Bądź ślepo posłuszną swemu ojcu duchownemu i zwierzaj mu się ze wszystkiem. Musisz coraz więcej obumierać własnemu „ja". Pozostań zawsze dziecięco prosta". Podniesiona temi uwagami poszła Teresa nazajutrz do kościoła już bez cudzej pomocy.

W sześć tygodni później zapadła jednak znowu na zapalenię ślepej kiszki. Wezwany lekarz Dr. Seidl oświadczył, iż koniecznem jest wycięcie robaczka i to natychmiastowe. Teresa zwróciła się znowu o pomoc do swej świętej opiekunki. Prosiła ją, aby znowu ze względu na strapienie niepocieszonej matki uzdrowiła ją bez zabiegów lekarskich. I wtedy znowu zjawiło się tajemnicze światełko i ozwał się głos: „Aby świat poznał, że istnieje wyższa siła, nie potrzebujesz teraz być krajana. Masz natychmiast wstać i pójść do kościoła podziękować Bogu". Przy tyc

słowach widziała Teresa białą rękę taką, jaką ma Święta na obrazie malowanym przez jej siostrę Paulinę. Gdy zjawisko zniknęło Teresa, już zupełnie zdrowa, udała się w towarzystwie rodziny i miejscowego proboszcza do kościoła, gdzie odśpiewano uroczyście „Te Deum laudamus", na które zbiegła się cała wioska.

Od tego też czasu Teresa Neumann stała się jeszcze więcej uduchowioną. W najbliższym Wielkim Poście 1926 r. zaczął się dla niej nowy okres. Odtąd bowiem zaczęła mieć słynne widzenia Męki Pańskiej, którym to widzeniom towarzyszy krwawienie blizn, jakie pojawiły się na jej ciele na wzór ran Pana Jezusa. *Br. W.*

## MODLITWA

**do Matki Boskiej Bolesnej, spieszącej bocznemi drogami i ulicami na Kalwarją ze Świętym Janem; — według objawienia Świątobliwej Wandy Malczewskiej:**

I. Dokąd to Matko spieszysz z taką siłą,
Czy chcesz zapłakać nad Syna mogiłą?
Widać Twa Dusza przeczuła Twym żalem
Że Ciało Jego okryjesz Twym szalem!
Bo z Twej Szyji Świętej zdjęłaś ten szal biały,
I kazałaś Janowi okryć Święte Ciało,
Ażeby na Krzyżu nago nie wisiało!
Jakżeś Ty Czuła Matko Litościwa,
Okrywałaś Syna, Sama ledwie żywa!
I choć miecz boleści wbili Ci morderce,
Tyś okazywała Twe Matczyne Serce!

II. Okaż o Matko litość i nad nami,
Byśmy byli godni być Twymi Synami;
Uproś u Jezusa Człowieka i Boga,
By Krzyż Jego ciężki był jak prosta droga,
I Duch Święty Łaskaw niech nas też oświeci,
Byśmy byli zawsze, jak Twe dobre dzieci!
W podróży żywota pochmurnego świata,
By zeszły uczciwie wszystkie nasze lata. —
Byś była podporą w życiowej potrzebie
I nas wprowadziła do Boga na niebie! Amen.

J. Sikora.

# Patronka twórczości malarskiej Jacka Malczewskiego.

W ROKU 1872 przyjechał na wakacje do Żytna młody uczeń krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych, Jacek Malczewski, bratanek świątobliwej Wandy. Uprzejmy, wesoły i wielce uzdolniony młodzieniec ucieszył swem przybyciem wszystkich, a najwięcej ciotkę Wandę, która najlepiej ze wszystkich, dostrzegała ukrytą w jego duszy „iskrę Bożą". Swiadoma wielkości powołania przyszłego malarza wzięła go pod swoja szczególną opiekę. Bawiący natenczas w Żytnie ks. Grzegorz Augustynik zastał raz Wandę pogrążoną w głębokiej zadumie i zapatrzona w obraz przedstawiający N. Marję Pannę z Bożem Dzieciątkiem, bawiącem się różańcem. Obraz był dziełem Jacką i upominkiem wdzięczności dla dobrej ciotki. Wanda, zapytana, nad czem tak głęboko myśli, odpowiedziała:

„Myślę o moim artyście malarzu. Dziś podczas Mszy św. prosiłam Matki Bożej, aby go wzięła pod Swoją opiekę i strzegła go przed złymi kolegami, którzy w wierzącym podkopują wiarę, niewinnego obdzierają z niewinności, pracowitego wciągają do szajki próżniaków, marnujących czas na rozpuście, a talentów od Boga danych, używają na szkodę duszy i szkodę Ojczyzny. Dziś wielu malarzy, rzeźbiarzy i powieściopisarzy psują swemi bezwstydnemi utworami tysiące dusz i boję się, aby mój bratanek swojego talentu na złe nie użył. Dlatego dziś modliłam się za niego w szczególny sposób. I odebrałam od Matki Bożej obietnicę, że będzie prosiła swego syna, aby pobłogosławił jego talent i aby został malarzem sławnym w kierunku religijnym i narodowo — historycznym.. Gdy zatopiłam wzrok w Cyborjum, usłyszałam głos: „O cokolwiek prosić będziecie w Imię Moje, otrzymacie"... Powróciwszy z kościoła, zaczęłam się wpatrywać w ten obraz i dumam nad tem, czy mój bratanek odczuwa moje pragnienie i czy je spełni"...

Niezwykle utalentowany bratanek istotnie odczuł pragnienia swej świątobliwej ciotki i wiernie je spełnił. Przez całe życie pozostał głęboko wierzącym katolikiem, o czem

najlepiej świadczy to, iż był bardzo gorliwym członkiem III. Zakonu św. Franciszka, a rozporządzeniem ostatniej woli kazał się pochować w habicie zakonnym. Cała zaś jego działalność malarska, która wyniosła go na wysokie szczyty światowej sławy, obracała się tylko w dziedzinie narodowej i religijnej, o czem znowu świadczą jego obrazy.

Wypowiadając zaś słowem swoje zapatrywania na sprawę malarstwa, pisał: „Dzisiejsza sztuka jest nawskróś pogańską i żąda, żeby tłum przed nią klękał i cześć jej oddawał. Tymczasem wielka sztuka religijna sama klęka przed Bogiem i sprawia, że za nią tysiące zginają kolana przed Bożym Majestatem . . . . Gdyby artyści oddani byli tylko samej sztuce z całą szczerością i prostotą artystycznej duszy i niezależnością od wpływów nieartystycznych, postęp szedłby prędko . . . Jeżeli w sztuce religijnej istnieje już wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego, który wzrusza tysiące, to sztuka powinna dążyć do stworzenia wizerunku takiego, którego widok musiałby nawrócić wszystkich" . . .

I tak, rozwodząc się dalej nad zadaniami sztuki malarskiej ,i dociekając przyczyn jej dzisiejszych niedomagań, niejako powtarza wiernie to, co było gorącem pragnieniem jego świątobliwej ciotki. Mówiąc o „wpływach nieartystycznych" na działalność malarzy, o ich zależności od upodobań żydostwa, o zejściu sztuki na „produkt giełdowy", wypowiada prawie to samo co mówiła świątobliwa Wanda o niewierze, rozpuście, próżniactwie i t. p. wadach, które zaprzepaszczają często nawet wybitne talenty. Widocznie zbożne pragnienie świątobliwej ciotki względem utalentowanego bratanka siłą swego szczerego natężenia przelało się żywo w jego duszę; jej żarliwa i nieustanna modlitwa dopełniła reszty. Stąd słusznie świątobliwą Wandę uważać można za szczególną patronkę największego malarza polskiego ostatniej doby, Jacka Malczewskiego.

*Prof. W. St.*

**PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!**

*S. Marja Augustyna norbertanka.*

# Bł. Bronisława w świetle chwały.

**Życie bł. Bronisławy w świetle Jej świętości**
**oraz cześć siedmiowiekowa.**

3) (Ciąg dalszy).

## 3. W klasztorze PP. Norbertanek.

Gdy żeglarz dobije do portu, czuje się szczęśliwy, odpoczywając po trudach długiej podróży. To szczęście podzielała bł. Bronisława w owym pamiętnym dniu, gdy zamknęły się za nią żelazne podwoje furty klasztoru PP. Norbertanek. Ileż ją to kosztowało!! To też zapewne jedno tylko miała wtedy życzenie: pozostać tu na zawsze.

Pierwsze kroki Bronisławy skierowała prowadząca ją mistrzyni do klasztornej kaplicy, znajdującej się tuż przy furcie domowej, a oddawszy wraz z nią pokłon Utajonemu Bogu, rzekła z cicha: „Oto Pan i Król tego domu, Jemu tu wszyscy służą."

Zabiło żywiej serce Bronisławy — wszak to nie był Pan obcy, Bóg nieznany jak dla wielu, ale Jezus gorąco umiłowany, za którym ona tak bardzo tęskniła . . . Teraz już będzie tak blisko Niego . . zawsze z Nim razem . .

Na usta Bronisławy ciśnie się mnóstwo uczuć i myśli, któremi chciałaby się podzielić z tym Przyjacielem dusz, lecz po krótkiej chwili wyrwała ją przewodniczka z zachwytu, aby ją zaprowadzić do przeznaczonej dla niej celki.

Oto nowy przedmiot podziwu dla Bronisławy. Ona z taką radością porzuciła bogato przystrojone komnaty rodzicielskiego domu dla tej ubogiej celki, w której oprócz tapczana, stolika z krucyfiksem i stołka, nic nie znalazła, coby mogło czarować jej oczy pięknem tej ziemi. Lecz jakiś dziwny powiew szczęścia niebiańskiego ogarnął całą jej istotę i tak jej tu dobrze było, bo znajdowała w tej ciszy Boga, którego szukała, — o Nim tu wszystko jej mówi . .

Po kilku dniach przygotowania rozpoczęła Bronisława uroczyście okres zakonnej próby, który miał ją zapoznać nieco z życiem zgromadzenia i przysposobić do przyjęcia św. habitu.

Jak słodkiemi uczuciami napełniały jej serce gregorjańskie melodje psalmów i hymnów, gdy po raz pierwszy danem jej było stanąć w długim szeregu białych zakonnic, by razem z niemi śpiewać chwałę Panu!! Chór zakonny zdawał się być niebem na ziemi, a białe postacie, chylące czoła w głębokim pokłonie przed Majestatem Bożym na każde: „Gloria Patri"... temi aniołami, co stojąc przed tronem Boga, zasłaniają twarz swoją skrzydłami na znak głębokiej czci i wieczne „Święty — Święty" wyśpiewują. Teraz już czuła się zupełnie szczęśliwą; stawać siedmkroć na dzień przed Panem i długie godziny dnia i nocy spędzać na śpiewaniu i odmawianiu św. oficjum, to było jej najmilsze zajęcie; do tego właśnie była stworzona jej anielska dusza.

Po kilkumiesięcznej próbie życia zakonnego, spędzonej na modlitwie i niskich pracach wyznaczonych przez mistrzynię, otrzymała Bronisława biały wełniany habit Norbertanek i białą dziewiczą zasłonę, by jako nowicjuszka przygotować się do złożenia uroczystych ślubów, które złączyć ją miały z Jezusem na wieki.

Obłóczyny to pierwsza wielka uroczystość dla duszy, poświęcającej się Bogu. Są to jakby zaręczyny z Boskim Oblubieńcem, który ją odziewa szatą swoich wybranych. Jak drogą była sercu Bronisławy ta śnieżno-biała sukienka zakonna, która była odblaskiem jej niewinnej duszy! Z jaką troskliwością strzegła ją od najmniejszej plamki, z jaką czcią nosiła! Święci to właśnie i oni jedni to rozumieli dokładnie, czem jest czystość duszy i dlatego z taką starannością jej strzegli.

To jednak nie wystarczało bł. Bronisławie. Ona wiedziała, że czas nowicjatu na to jest przeznaczony, aby przygotować suknię godową na dzień św. profesji nie złotem i drogiemi kamieniami haftowaną, ale utkaną z aktów miłości Bożej i innych cnót, właściwych życiu zakonnemu, zwłaszcza pokory i posłuszeństwa. Któż nam opisze gorliwość Bronisławy w spełnieniu tych pierwszych obowiązków młodej zakonnicy? Ziemia nie była godna znać te tajemnice, które nam P. Bóg zachował na życie wieczne. Z tej czci jednak, jaką otoczył ją Bóg w ciągu siedmiu wieków wnosić możemy, jak głęboki wtedy założyła fundament świętości w swej duszy.

Godziny na zegarze życia szybko przelatują. Dni, miesiące, lata następują nieubłagalnie jedne po drugich, niosąc coraz to nowe radości, doświadczenia i próby.

Są chwile, w których P. Bóg jakby przyciskał nas do miłującego Serca swego, innym razem zostawia nas w zapomnieniu, jakby nie słyszał naszego wołania. To wszystko w tym celu czyni, aby udoskonalić naszą miłość i wszystkie inne cnoty.

Tą również drogą szła przez życie bł. Bronisława, aż do chwili, w której pozwolił jej Pan po dwuletniej nowicjackiej próbie, połączyć się z Sobą przez uroczyste śluby na wieki. Jest to tak wielka chwila dla każdej duszy poświęcającej się Bogu, a cóż dopiero dla Świętych?! Z jakąż rozkoszą serca powtarzała wtedy Bronisława Boskiemu Oblubieńcowi swej duszy te słowa: „Jestem Twoją — na zawsze".

Na tem skończyły się dla Bronisławy uroczyste dni życia. Otrzymała przy profesji św. czarny welon, który jest symbolem śmierci dla świata i siebie, a nowego życia dla Chrystusa. Teraz zrównana z innemi zakonnicami, miała rozpocząć nowy okres życia w ukryciu i zapomnieniu od stworzeń. Lecz Ten, który ją wybrał dla siebie, pozostał z nią zawsze, aby łaską swoją wznosić przybytek dla siebie w jej duszy.

Te kilka rysów z życia bł. Bronisławy dały nam jeszcze lepiej zapoznać się z życiem zakonnem. Niech te promyki światła, które ku nam z nich płyną, będą zachętą dla dusz powołanych od Boga, by ochotnie szły za głosem Bożym. A dla tych, którym P. Bóg przeznaczył życie wśród świata, zwłaszcza dla młodzieży, niech będzie pobudką ta myśl do wiernego spełnienia obowiązków, gdyż dobry początek daje nam rękojmię życia pełnego światła i wyższych ideałów.

# Sprawa kanonizacji świątobliwej Wandy Malczewskiej.

Sprawa zaliczenia Wandy Malczewskiej w Poczet Świętych Pańskich postępuje wciąż naprzód. Obecnie zajął się tą sprawą Ks. biskup Tomczak, który w najbliższych dniach wysyła do Rzymu osobnego delegata celem bliższych przygotowań. Pod jego też przewodem ma się odbyć w maju pielgrzymka do Parzna celem wyproszenia u grobu świątobliwej sługi Bożej nowych łask i cudów, potrzebnych do przewodu kanonizacyjnego.

Dnia 9. maja 1931. r. ma się odbyć w Warszawie w gmachu filharmonji, pod protektoratem J. Em. Nuncjusza Apostolskiego i J. Em. Kard. Kakowskiego uroczysta akademja ku czci świątobliwej Wandy, co niewątpliwie przyczyni się znacznie do postępu sprawy jej kanonizacji. Równocześnie wiele osób zajęło się gorliwie gromadzeniem nowych i nieznanych szczegółów, dotyczących życia i pośmiertnej chwały świątobliwej Wandy. Przoduje im p. Wanda Dzierbanowicz z Warszawy,[1]) która nadesłała do Redakcji naszej wiele cennych wiadomości z tej dziedziny. Stosownie do życzenia Czcigodnej Zelatorki sprawy świątobliwej Wandy, zamieszczamy poniżej list pisany w imieniu trzech sióstr, przez Ewę Pawłowską z Parzna do ś. p. Ks. Grzegorza Augustynika.

DROGI OJCZE!

Gdy mam opisywać, jak wielką łaskę otrzymałyśmy, za przyczyną świątobliwej Wandy i świętej Tereni, wtedy oczy moje zachodzą łzami radości. Oto mieszkamy już we własnym domku, co jest naprawdę cudem Boskim, który nam wyjednały modlitwy Wielebnego Ojca za przyczyną świątobliwej Wandy Malczewskiej, bo z listów Wielebnego Ojca widać, jak bardzo Mu zależało na tem, abyśmy miały swój domek . . Teraz donoszę, jak to się stało. O plac pod domek starałyśmy się długo, ale napróżno mimo gorących próśb do świątobliwej Wandy i św. Tereni

---

[1]) Warszawa, ul. Marszałkowska 58, tel. 8 - 17 - 44. —

Pewnego atoli razu ks. proboszcz Rubaszkiewicz polecił mi, abym z tym względnie udała się do p. Ankiera, izraelity, który kupił Parzno od p. Święcickich. Posłuszna temu poleceniu wybrałam na to chwilę, kiedy p. Ankier bawił właśnie na plebanji u ks. proboszcza, który mą sprawę gorliwie poparł. P. Ankier dał nam plac bez żadnych trudności. Ukończywszy budowę domku prosiłyśmy ks. proboszcza o odprawienie Mszy św. na podziękowanie Matuchnie Bożej, świątobliwej, Wandzie i św. Tereni, za przyczyną których dostąpiłyśmy tej nadzwyczajnej łaski, że mieszkamy we własnym domku, o którym długo marzyłyśmy



Świątobliwa Wanda Malczewska.

naprożno. Spełniły się moje dawne gorące prośby, które napisane włożyłam do trumny świątobliwej Wandy z przyrzeczeniem, że gdy się kiedyś istotnie spełnią, to tę wielką łaskę ogłoszę publicznie —

Parzno 1929. — *Ewa Pawłowska.*

Jak wynika z powiedzeń ks. Rubaszkiewicza i ś. p. ks. Augustynika, sprawa wystawienia własnego domku przez trzy ubogie siostry była niezmiernie trudna. Doprowadzenie do skutku budowli, o której bezradne niewiasty ledwie mogły marzyć, trzeba uważać istotnie za wielką łaskę. Najsilniej działało tu zupełne zdanie się na wolę Bożą, na co świątobliwa Wanda zawsze zwracała szczególną uwagę. Gdy mimo usilnych zabiegów i gorliwych modłów sprawa budowy okazywała się wciąż niemożliwą, bogobojne siostry mówiły pełne poddania się wyższym wyrokom: „Widocznie niema w tem woli Bożej." I w nagrodę za to spokojne poddanie się woli Bożej, otrzymały niespodziewanie to, o czem długo naprożno marzyły. —

## Łaski za przyczyną świbl. Wandy Malczewskiej otrzymane.

Od szeregu miesięcy byliśmy bez pracy i w sytuacji bez wyjścia. Nędza zaczęła nam zaglądać w oczy i rozpacz ogarniała duszę. W tem ciężkiem strapieniu otrzymaliśmy przypadkowo Nr. „Róż św. Teresy" wraz z Nowenną do śwbl. Wandy Malczewskiej. Od tego dnia rozpoczęliśmy odprawiać Nowennę do tej opiekunki biednych, aby uprosiła nam u Boskiego Zbawiciela Błogosławieństwo Jego nad domem naszym i pracę. I oto po skończeniu Nowenny i przystąpieniu całej rodziny do spowiedzi i Komunji św. mamy pracę i zaczęliśmy już długi spłacać.

Za tę wielką łaską otrzymaną za pośrednictwem śwbl. Wandy składamy publiczne podziękowanie, przesyłając na Jej beatyfikację ofiarę.

*Rodzina D.*

Na beatyfikację Świętobliwej Wandy Malczewskiej, jako podziękowanie za odebrane za jej przyczyną łaski posyłam 5 zł.

*O. Staszkiewicz*

Za otrzymane łaski za wstawieniem Świętobliwej Wandy Malczewskiej przesyłamy 100 zł na beatyfikację jako ofiarę i polecamy się nadal Jej opiece.

*Maciej Żarnowski*

# Wiadomości ze świata katolickiego.

**Protestantka nawrócona w Lourdes.** W czerwcu ub. r. żona kupca z Nowego Jorku, p. John F. May wyjechała z Paryża do Biarritz. Ponieważ sezon jeszcze się nie rozpoczął, Amerykanka, idąc za radą jednego z towarzyszów podróży udała się do Lourdes. Tym, który ją do tego namówił, był radca ambasady w Waszyngtonie, książę Henryk de Bearn, który sam jechał do Lourdes, by spędzić tam trzymiesięczny urlop w roli brancardiera dozorcy chorych.

Pani May przybyła do Groty i zauważyła że dozorcami chorych są przedstawiciele wszystkich klas społecznych, a przedewszystkiem inteligencji. Wkrótce sama wpisała się na listę pomocnic sióstr schroniska i nosiła chorym posiłki. O Biarritz zapomniała zupełnie. Po pewnym czasie spostrzegła, że praca wzmocniła jej zdrowie i zainteresowała się nauką Kościoła katolickiego. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych p. May zwróciła się do rektora katedry katolickiej w Chicago z prośbą o naukę katechizmu i na początku stycznia b. r. przyjętą została do Kościoła katolickiego.

**Pielgrzymka do Padwy, Lourdes i Lisieux** organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach. Na uroczystości 700-lecia śmierci św. Antoniego Padewskiego († 13 czerwca 1231 r.), wyjeżdża z Polski z początkiem lipca Wielka Pielgrzymka Narodowa, która po odwiedzeniu Padwy uda się do Lourdes i Lisieux. Wyjazd z kraju nastąpi 3 lipca, powrót w dniu 22 lipca b. r. Pielgrzymka zwiedzi Wenecję, Padwę, Medjolan, Genuę, Lourdes, Paryż, Lisieux, gdzie znajduje się grób św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Na czele Komitetu organizacyjnego stoją: ks. prałat Józef Gawlina i pani ordynatowa Bispingowa.

Koszta uczestnictwa wynoszą w II. klasie 1300 zł., w III. kl. 945 zł. z Katowic. Z Warszawy II. kl. 1350 zł.. III. kl. 960 zł. Dla urzędników kolejowych i kolejarzy posiadających bezpłatny bilet, cena się zmniejsza do kwoty 770 zł. II. kl. i do 550 zł. w klasie III.

Zapisy i informacje: Liga Katolicka, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 58 oraz Polskie Biuro Podróży „Francopol" Warszawa, ul. Trębacka 9. Zapisy przyjmuje się do dnia 15 kwietnia. Przy wszelkich zapytaniach należy załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

**Katolicka lotniczka.** Mrs. Bruce, lotniczka angielska, która niedawno dokonała przelotu do Tokjo, jest szczerą, praktykującą katoliczką, stale i otwarcie okazującą, iż religja jest rzeczą pierwszą dla niej. Gdy po przelocie zapytywano ją o szczegóły odbytej podróży, zaznaczyła przedewszystkiem, że powodzenie przedsięwzięcia zawdzięcza opiece Opatrzności. Zanim wyruszyła w drogę samolot jej został pobłogosławiony przez kapłana, przekonaną więc jest, że tylko dzięki temu błogosławieństwu i modłom kapłana uniknęła wielu niebezpieczeństw, jak w Indo-Chinach, gdy znalazłszy się wśród chmur, cudem tylko nie rozbiła samolotu i siebie w górach. To też po wylądowaniu w Indo-Chinach pomimo znacznej odległości od najbliższego miasta, nie szczędziła trudów, by następnego dnia który był niedzielą wysłuchać Mszy św. W ciągu całego zaś przelotu, naj-

większą pociechą była dla niej modlitwa. Dzięki niej mogła opanować zmęczenie i odzyskiwać równowagę ducha, tak konieczną w jej przedsięwzięciu.

**Zmarł na widok konającej matki.** Niezwykle rzadki wypadek śmierci, zdarzył się w Sosnowcu. W jednym z domów przy ul. Dębowej chorowała już od dłuższego czasu staruszka Wiltesowa, matka majstra fabryki Deichsla. — W nocy stan zdrowia jej pogorszył się tak silnie, że spodziewano się zgonu. Zawiadomiono o tem mieszkającego w pobliżu syna, który, przybywszy do łoża konającej matki tak bardzo przejął się jej cierpieniem, że z boleści pękło mu serce! Wypadek ten wywołał ogólne poruszenie i współczucie sąsiadów, zaskoczonych tak wielką miłością synowską.

**Telegram hołdowniczy emigrantów rosyjskich do Ojca św.** Jedno z rosyjskich towarzystw emigracyjnych zorganizowało w Wiedniu zgromadzenie publiczne. Liczni mówcy-Rosjanie wyznania katolickiego, prawosławnego i protestanckiego zobrazowali rozpaczliwe warunki życia w Rosji, która stała się królestwem Antychrysta. Podnosili oni, że bolszewizm nie prędko przestanie się szerzyć w Europie. Dlatego konieczna jest współpraca duchowa i wspólna walka z lawiną ateizmu bolszewickiego, który nie da się zwalczyć przy pomocy armat i bagnetów, lecz tylko przy pomocy myśli chrześcijańskiej.

Zgromadzenie wysłało do Ojca św. telegram, w którym dziękuje za wezwanie całego świata chrześcijańskiego do modłów na intencję Rosji. „Ojcowski głos Waszej Świątobliwości — brzmią słowa tej depeszy — był dla nas, emigrantów rosyjskich, pierwszym dowodem pomocy moralnej na obcej ziemi, sukursem w walce, którą prowadzimy ustawicznie i którą będziemy prowadzili niestrudzenie z ciemiężcami naszej Ojczyzny i z wrogami całej cywilizacji ludzkości chrześcijańskiej. Jesteśmy przekonani, że głos Waszej Świątobliwości, błagający o pomoc Bożą dla umęczonej Rosji wysłuchany będzie przez Stwórcę. Krucjata modłów, zainicjowana Jego błogosławieństwem, doprowadzi do całkowitego triumfu Krzyża nad szatanem i do chwały Boga oraz Jego Kościoła świętego."

**Dnia 12 lutego b. r,** w dziewiątą rocznicę koronacji papież Pius XI. przemówił do całego świata przez radjo. Wygłoszone w ten sposób orędzie papieskie, zaczęło się od słów: „Chwała na wysokości Bogu, a pokój dobrym ludziom na ziemi." Następnie zwrócił się papież kolejno do biskupów kąpłanów, wiernych panujących i t. p.

Ze szczególnem wzruszeniem przemawiał następnie Ojciec św. do misjonarzy, których pracę porównywa do akcji apostolskiej i których pozdrawia, nazywając mocnymi żołnierzami Chrystusa. Nie zapomniał również o niewiernych dyssydentach, za których oświecenie modli się codziennie. Rządzącym zaleca sprawiedliwość, przypominając, że zdać będą musieli rachunek przed Bogiem ze swych czynów, bogatym przypomina obowiązki względem biednych, Ze słowami miłości i pociechy zwraca się Ojciec św. do biednych.

# Kościół P. P. Sakramentek w potrzebie

*Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament!*

Kościół PP. Sakramentek we Lwowie, fundowany przez ks. Helenę Czetwertyńską w 1743 r. po jej śmierci, z powodu braku funduszów, długie lata stał niewykończony.

Dopiero w r. 1904, skończony został o tyle, że mógł być konsekrowany. Na wykończenie zupełne znowu brakło funduszów.

Dziś po 25 latach i zawierusze wojennej, mury i dach tak są zniszczone, że odnowienie na zewnątrz stało by się koniecznem a wykończenie wewnątrz bardzo potrzebne, brak bowiem głównego wejścia, bocznych ołtazy i ambony.

Kościół ten, przeznaczony do Nieustającej Adoracji Przenajśw. Sakramentu, jak to już sama nazwa PP. Sakramentek wskazuje, jest ulubionym przybytkiem wiernych pragnących w ciszy i samotności, dusze swe wylewać przed Panem, w Hostji Najświętszej ukrytym, ale oprócz tego, służy za Oratorjum dla młodzieży szkolnej, zgromadzającej się tu bardzo licznie na nabożeństwa niedzielne i świąteczne.

Wiadomo jak znacznych funduszów wymaga w obecnych czasach, każda budowa. Konwent PP. Sakramentek nie mógłby własnemi środkami wydatkom tym sprostać, dłuższe zaś zwlekanie groziłoby znacznem uszkodzeniem tej pięknej świątyni. Udajemy się przeto do wszystkich wiernych którym cześć Przenajśw. Sakramentu jest drogą, pukamy do serc szlachetnych i ofiarnych Polaków-katolików, prosząc o datki choćby najmniejsze w miarę możności czynione, a Bóg który powiedział: „Dajcie a będzie Wam dano", przyjmie łaskawie ofiarę i obfitem błogosławieństwem nagrodzi tych, którzy hojnymi okażą się względem Niego. 12 Mszy św. corocznie odprawiać się będzie, przez lat 50, każdego 1-go czwartku w miesiącu, z ogólną Komunją św. całego zgromadzenia, za Dobrodziejów żyjących i zmarłych.

Komitet zawiązany pod najłaskawszym Protektoratem Jego Ekscelencji Najdostojniejszego Naszego Arcypasterza Ks. Metropolity Dr. Bolesława Twardowskiego składa się z następujących członków:

*CZŁONKOWIE KOMITETU:*

| | |
|---|---|
| *Ks. Prałat Władysław Librewski* | *Senator Prof. Maksymiljan Thullie* |
| *Radca Piotr Glazer* | *Inż. Alfred Broniewski* |
| *Prof. Kaczyndyk* | *Pułkownik Hugo Babel* |
| *Inż. Czesław Thullie* | *Flawjan Chrupowicz* |
| *Dyrektor Dr. Tadeusz Kudełka* | *Edward Hawranek* |

*Józef Romański*

Ofiary przyjmuje redakcja „Róż św. Teresy", albo można je przesyłać na ręce skarbnika, Ks. W. Kwiatkowskiego we Lwowie (ul Piekarska, 67), lub wprost do Konwentu PP. Sakramentek we Lwowie.

## Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

W pewnej bardzo przykrej i skomplikowanej sprawie uciekłam się do pośrednictwa „Małej świętej“, która jest moim niedościgłym ideałem, i która doznaje szczególnej czci w naszej rodzinie. — Myślę, że wobec ważności spraw, dotyczących Kościoła, jak również ogromu potrzeb duchowych całego Chrześcijaństwa — sprawy osobiste i potrzeby jednostek winny zejść na plan drugi, to też tylko ostateczność skłoniła mnie do błagania o orędowictwo Tej, która tyle już „róż łask Jezusowych“ rzuciła na ziemię. Uprzednio wyczerpane były wszelkie środki, pozostające do dyspozycji ludzkiej, i doszło do tego, że wszelka dalsza interwencja ludzka zdawała się grozić fatalnemi, lub nawet tragicznemi Konsekwencjami. Mimo to, bezpośrednio po ukończeniu nowenny do św. Tereski, cała ta sprawa w bardzo krótkim czasie zlikwidowana pomyślnie. Wywiązuje się z danego przyrzeczenia składam niniejszem publiczne podziękowanie, oby przyczyniło się ono do wzrostu ufności w miłosierdzie Boże. —

Równocześnie składam skromną ofiarę na cele religijne. *N. N.*

Stosownie do obietnicy dziękuję szczerze i serdecznie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, iż za przyczyną Św. Teresy od Dzieciątka Jezus odzyskałem zdrowie wbrew wszelkim rachubom i bez niebezpiecznej operacji, która groziła.

Dziękuję także za inne łaski, wymodlone także przez św. Teresę u Najświętszego Serca Pana Jezusa. Polecam się nadal opiece niebios.

*Florjan Malchrowicz,*

Zachorowawszy po raz trzeci tej zimy z powodu przeziębienia, obawiając się przykrych następstw, poleciłem się z wielką ufnością Matce Niepokalanej, św. Antoniemu i św. Teresie od Dz. Jezus, obiecując ogłosić podziękowanie w „Różach św. Teresy“, o ile zostanę wysłuchany. I nie zawiodłem się. Już na drugi dzień uczułem się zdrowym i mogłem spełniać codzienne obowiązki. Za to z głębi serca dziękuję św. Teresie od Dz. Jezus i Jej wielkiej a skutecznej opiece nadal się polecam.

Of. 5 zł. na fundusz pras. (czekiem).

*Ks. Adolf Zamazal*

Składam publiczne serdeczne podziękowanie św. Teresy od Dz. Jezus, Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej i św. Antoniemu za szczęśliwie przeszłą operację i uzdrowienie mnie z poważnej choroby. Polecam siebie i całą moją rodziną nadal Ich przemożnej opiece.

*Marja Banicka*

Jako podziękowanie za odebrane łaski za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus składam na kaplicę w Rabce 5 zł. *P. Szczebaniówna*

Doznając licznych łask i dobrodziejstw od św. Teresy składam szczere dziekczynienie Matce Najświętszej i św. Józefowi za otrzymane miłosierdzie.

*L. S. Załoszce*

Najserdeczniej dziękuję Matce Najświętszej i św. Teresie za cudowne polepszenie w ciężkiej chorobie i błagam o dalszą opiekę —

*N. N.*

Za otrzymane łaski składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus z prośbą o dalsze łaski i opiekę.

Równocześnie składam na fundusz prasowy 5 zł.

*Kazimiera Tielmanowa*

Wywiązując się z obietnicy składam ofiarę 5 zł. z podziękowaniem św. Antoniemu św. Teresie za wysłuchanie prośby, i proszę o dalsze błogosławieństwo i opiekę. *Z. K.*

Za otrzymanie zdrowia dziękuję św. Teresie od Dz. Jezus, i proszę o dalszą opiekę ofiara 3 zł. *Zofja Müllerowa*

Wywiązując się z przyrzeczenia danego św. Teresie, za odebrane łaski składam publiczne podziękowanie. Proszę św. Teresę o zdrowie dla dzieci i o posadę dla syna.

Równocześnie składam na kaplicę św. Teresy 2 zł. 50 gr. (w znaczkach pocztowych) *M. P.*

Zachorowałam na bardzo ciężką chorobę. W tym moim strapieniu udałam się do św. Teresy od Dz. Jezus, aby u Najsłodszego Serca Jezusowego uprosiła dla mnie zdrowie. Po odprawieniu Nowenny do Tej Przemożnej Świętej nastąpiło polepszenie tak że czyniąc zadość przyrzeczeniu ogłaszam tę łaskę w „Różach św. Teresy", dziękując Bogu najwyższemu polecam się nadal opiece św. Teresie od Dz. Jezus. *Genowefa Mleczko.*

Składam serdeczne podziękowanie za łaskę otrzymaną od św. Teresy od Dzieciątka Jezus. *W. Czekańska*

Za łaskę uproszoną przez św. Teresę od Dz. Jezus składam publiczne wielkie — serdeczne — wdzięczne podziękowanie, polecając siebie i moich nadal opiece tej Świętej. *Ks. Antoni Pacewski.*

## PROŚBY O MODLITWĘ

O wybawienie z wielkich kłopotów materjalnych i dobre załatwienie pewnej sprawy, prosi bardzo pełna najwyższej wiary. Matkę Boską Nieustającej Pomocy, św. Teresę i św. Antoniego o pomoc. *S. W.*

O modlitwę prosi *Wawrowska*

O zdrowie i siły dla *L. B,*

O Modlitwę proszę za duszę śp. matki i brata. *Z. Z.*

O modlitwę proszę i o opiekę św. Teresy od Dz. Jezus

*Zofja Pluta*

Wydawca i redaktor odp. Teodora Bończa - Tomaszewska.

## „MAŁA ŚWIĘTA“. *Obrazki dla dzieci z życia św. Teresy od Dz. Jezus. Opracowała S. Barbara Żulińska, C. R.*

Szeroko znana i ceniona autorka dzieł dla dzieci wydała po raz czwarty swoją książecskę o *„Małej Świętej"*, opartą na życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus i ujętą w szereg pięknych opowiadań z odpowiedniemi ilustracjami. Siostra Barbara Żulińska barwnym i prostym stylem kreśli najważnieisze zdarzenie z życia św. Teresy, przeważnie z okresu jej dzieciństwa i młodości, dostosowane do pojęcia i rozumu małych dziatek. Książeczka ta nadaje się wyśmienicie na lekturę dla dzieci i może stanowić miłą dla nich niespodziankę jako podarunek imieninowy lub nagroda za pilność i dobre obyczaje, a także z okazji uroczystości rodzinnych i świąt kościelnych czy narodowych.

Szanowna autorka wydała cały szereg innych dzieł i książek dla dzieci, jak np. *„Mały Jezus"*, legendy i opowiadania z dzieciństwa Chrystusa Pana, *„Anioł Stróż"*, opowiadania dla dzieci, *„Hosanna"*, Chrystus i dzieci, opowiadania z czasów Chrystusa Pana, i wiele innych. Wszystkie te dzieła odznaczają się pięknym językiem, doborową treścią i układem, oraz są bogato ilustrowane. Można je nabyć w każdej księgarni za stosunkowo niewielką opłatą.

## Składki złożone w Administracji.

**Ofiara dziękczynna:** Z. Z. 5. — Wawrowska 5. — Ks. Biskup Domink 5. — Klasztor Tarnów 5. —

**Na fundusz prasowy.** Kornelikowa 5. — Z. Holwajowa 4·50. — Ks. Adolf Zamazall 5. — Małgorzata Wittslok 3. — Ludwika Kozłowska 5. — W. Kasykówna 5. — Wanda Jasińska 4.

**Na Kaplicę św. Teresy w Rabce.** Zofja Sowińska 2.50. — Kornelikówna (za cegiełki) 5. — Klara Kamińska 1. — Aleksander Niedźwiecki 5. M. P. 2. —

**Na beatyfikację świątobliwej Wandy Malczewskiej.** Aniela Kocurkówna 2. — Maciej Żarnowski 100. —

**Na budowę Kościoła O. O. Salezjanów w Dębnikach - Kraków.** Jan i Karolina Drażil 50. — W. Dębińska 5. — Fitakówna Marja 3. — Ks. Józef Grydyk 2. — Ks. Józef Gromny 2. — Inż. Jerzowie Gigielowie 3. — Gołańscy Walerjanowie 10. — Gorgoniówna Helena 2. — Gryglakowa Zofja 2. — Gwizdałówna Albina 2. — Katarzyna Janikowa 5. — Kononowicz Józef 5. — Kubikówna Wanda 5. — Krupowa Iza 5. — Krupiecka Anna 5. — Księżna E. Lubomirska 10. — Lepert Leon 5 — Księżna Eleonora Lubomirska 10. — Łukaszewska Marja Wera 5. — Łukaszewska Marja Wera 8.50. Łukomska Jadwiga 3. — Minkiewiczowa Romana 3. — Miodyński Kazimierz 3. — Mrukowa Agnieszka 5. — Mickiewiczowa Franciszka 10. — Nawałaniec Józef 10. Nachman Marja 16. — Nowicka 10. — Potanowa Bron. 5. — Rostkowski 5. Skupińska Marja 2. — Prof. K. Twardowski 2 — Ks. Dr. Tobiasiewicz Kanonik 10. — Wałkowiakowa Franciszka 5. — Julja Boryczko 3 zł. — Klasztor O. O. Karmelitów Bosych w Krakowie 2. — **Łaskawym Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".**

## RUCH WYDAWNICZY

W „ Bibljotece XX. Marjanów", a nakładem Kat. Tow. Wydawniczego „Kronika Rodzinna", ukazało się w polskim przekładzie wartościowe dzieło X. Letourneau; „Przewodnik kapłana".

Autor z wielką spostrzegawczością i wnikliwością rozpatruje różne okoliczności życia kapłańskiego i daje cenne rady i wskazówki, mające nieprzemijające znaczenie.

Do polskiego przekładu książki napisał przedmowę O. Bernard Łubieński, podnosząc walory przyswojonego polskiemu piśmiennictwu dzieła.

„Przewodnik kapłana" stanowi drugi numer „Bibljoteki XX. Marjanów"; pierwszym była X. Schrijversa; „Moja Matka". Nazwiska te dowodzą, że kierownictwo „Bibljoteki XX. Marjanow" ma zamiar dawać tylko pierwszorzędnych autorów.

Najbliższą nowością w tym cyklu będzie wysokiej wartości dzieło O. Kieffra „Autorytet w wychowaniu domowem i szkolnem".

## Książnica „Michalineum" w Miejscu Piastowem

**wydała świeżo dwie książki p. MICHALINY JANOSZANKI p. t.:**

## „LISTY DO TURONIA" i „BŁĘKITNY GAZDA"

Narzeka się u nas na szerzenie się pornografji w literaturze, a jednak czy się popiera literaturę etyczną i prawdziwie piękną?

Czy które pismo ogłosiło pojawienie się tych książek które można zaliczyć do pereł literatury naszej — ?

Czy ktoś zainteresował się tem wydawnictwem — ?

Zapytałam p. Janoszanki dlaczego dała tytuł książki „Listy do Turonia"

Odpowiedź brzmiała:

„Chciałam pod tym groteskowym tytułem „przemycić" rzeczy poważne trochę poezji, którą teraz ludzie bojkotują".

Wydawanie prac Michaliny Janoszanki jest zasługa Miejsca Piastowego —

Prace „ Ojczyzna" „Święto życia" „W odwieczne świty" „Ze serca" „Nowele" i dwie ostatnie „Listy do Turonia" i Błękitny gazda" powinny się znaleść w każdej bibljotece —

Wysoka kultura pisarki, która będąc artystką malarką wyczuwa piękno natury, zamiłowanie do zabytków ojczystych i erudycja historyczna pozwalają jej na tworzenie dzieł prawdziwej wartości literackiej —

Sztuka Janoszanki jest oparta cała na wielkoduszności i gorąco miłującem Ojczyznę sercu —

„Listy do Turonia" to skarbnica wzruszeń —

„Błękitny gazda" przenosi nas w środowisko wsi polskiej gdzie rozgrywa się dramat cichego bohaterstwa —

W kalendarzu który przygotowuje redakcja „Róż Św. Teresy" na rok 1932 — będzie umieszczony szczegółowo rozbiór prac Janoszanki pióra księdza Profesora Stanisława Szpetnara Podkomorzego Jego Świątobliwości —

Obecnie artystka pracuje nad dziełem „Wielki Tercjarz" będącym wspomnieniami jej o mistrzu Jacku Malczewskim. — Praca ta budzi zainteresowanie wszystkich sfer ze względu na temat — którym jest ideologja katolicka w duszy największego polskiego malarza —

Przygotowane do druku „Obrazki ze starego Krakowa" które artystka tylokrotnie recytowała w swoich odczytach —

W niedalekiej przyszłości wyjdzie „Litanja Loretańska" którą Janoszanka opracowała jako poemat religijny. — Litanja zatytułowana „Módl się za nami" wyjdzie nakładem „Róż św. Teresy".

Książki zaś wydane w Miejscu Piastowem nabywać można pod adresem „Miejsce Piastowe koło Iwonicza" — Książnica „Michalineum"

Popierajmy uczciwie książki — dajmy młodzieży książki — o tendencji artystycznej i etycznej —

Niech księgarnie zaopatrują się w dobre książki — a wydawnictwa niech popierają autorów wyznających hasła katolickie.

*Teodora Bończa - Tomaszewska.*